

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jak na górze, tak i na dole

Konrad Szlendak

Konrad Szlendak
Jak na górze, tak i na dole
2005

magivanga.com

Artykuł jest rozdziałem pracy magisterskiej *Człowiek bez granic – wizje i transgresje kontrkultury*, Katedra etnologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2005 [143 str].

pl.anarchistlibraries.net

2005

W jaki sposób miałem powiedzieć im, że moja wiedza wywodzi się z prochów zmarłych, z kości, które obmywa w ziemi nocny deszcz, z naszych przyszłych prochów i że jest wiedzą, która powstała z nieśmiertelnego i błogosławionego pierwiastka? Wszystko jedno, czy uwierzyliby mi, czy też uznaliby moje słowa za majaczenie wariata.

Jack Kerouac, *Włóczędzy Dharmy*

Na początku była PUSTKA, która miała dwie córki. Jedna z nich, mniejsza, była BYTEM i nazywała się ERIS, druga, większa, była NIE-BYTEM i nazywała się ANERIS. (Ta fundamentalna prawda, że Aneris jest większa od Eris, jest oczywista dla każdego, kto porówna olbrzymią ilość rzeczy nie istniejących ze względnie małą ilością tych, które istnieją).

Principa Discordia

Wejrzę, że od bardzo wczesnych czasów plemiennych zachodzi nieskończony proces, poprzez osady, miasta i industrializację aż do czasów współczesnych. Najzywm to „procesem kontrolnym” istniejącym niezależnie od wszelkich jednostek. Ten „proces kontrolny” może być sterowany przez niemal każdą grupę interesów, w każdym, danym okresie historycznym. Proces ten nie posiada stron, ani moralności, żadnych zobowiązań, ani charakteru, jak również żadnego sensu konieczności. „Proces kontrolny” jest zawsze obecny.

Genesis P.-Orridge, *Esoterrorist*

Pomimo stricte empirycznego wymiaru, w którym kontrkultura próbuje realizować swoje wizje, wprowadzać w życie swoje plany, utopie, marzenia, zgodnie z pojęciem działania wielopoziomowego, łączącego pozornie nie powiązane ze sobą sfery życia ludzkiego, jej działacze wytworzyli na przestrzeni dziejów, szereg struktur intelektualnych lub para-intelektualnych spekulacji filozoficznych i psychologicznych, ideologii zaangażowanych, teorii rewolucyjnych czy też systemów anty-wartości, które stawały się niematerialnym zapleczem kontrkulturowej działalności *in statu nascendi*.

Pomimo jednak wielu podobieństw do działalności intelektualnej głównego nurtu kultury, konstrukty te dzieli od niej **wyraźny brak jakichkolwiek**

*je. Jeżeli utożsamia się ze swoim niepowodzeniem, to tak samo raduje się ze swojego niepowodzenia. (...)*³⁴

W myśl tej samej zasady, bitnicy przestali stawiać ostrą granicę pomiędzy tym, co jest rzeczywistością, a tym, co nią nie jest – w końcu każda wielka wizja wymaga porzucenia kapelusza, z którego wyrasta. Jeśli zaś życie w drodze jest ciągłym pasmem zmian, granice stają się tylko słupkami pełniącymi bardziej funkcję estetyczną niż tradycyjną funkcję nomotetyczną, zgodną z chrześcijańskim wartościowaniem rzeczywistości jako odbiciem Logosu, transcendentalnego systemu językowego nakładającego więzy semantyczne na poznanie, których złamanie zrywa w Otchłań, zrywa przyrodzoną więź z hipnotycznym absolutem.

Wyrwanie się z tej pułapki sprawia, że uwolnieni od bicia bożego bohaterowie kreują wolność totalną, nie znającą dobra, ani zła. Im większa zaś wolność, tym większa odpowiedzialność – życie bitników staje się więc kosmicznym dramatem, w którym rządzą ślepe siły pragnień, domagające się spełnienia, nie zawsze dające się między sobą pogodzić. Ich życie zdaje się być w ten sposób spełnioną przepowiednią Nietzschego o „duchach dostojnych”, który w swoich poetycko-filozoficznych frazach sam przepowiedział ich nadejście...

³⁴ Zob. Tao-Te-Ching, [w]: *Literatura na Świecie*, nr. 1 (186), R. 1987, str. 45.

ności rządzące językową rzeczywistością, do której tak bardzo przywiązane było współczesne społeczeństwo, tak więc wyprowadzali z niego oni szersze implikacje natury społecznej i filozoficznej.

W swoich heretyckich eksploracjach przestrzeni wew-zew-nętrznej, ci „wieczni podróżnicy” porzucali język na rzecz czystego doświadczenia życia, jego pustki i energii... podróż dająca poczucie wolności stawiała się w ten sposób podporą nowej mistyki, zaczątkiem przemiany mentalno-duchowej, mającej w swoim czasie totalnie przeobrazić zbiorowe oblicze społeczeństwa Zachodu.

Ich dziwne ścieżki poznania są doskonale ujęte w ich niezwykłych książkach, będących zarówno oznaką geniuszu literackiego, jak też swoistą kroniką ich drogi życia. W dziełach tych, pisanych przez takich tuzów, jak Jack Kerouac, William S. Burroughs czy Gary Snyder przewija się wyraźna świadomość, że ich własną kulturę toczy rak zgnilizny, a puste maski sąsiadów z miejsca zajmowanego obok w autobusie są ostatecznym efektem działania wirusa apatii.

Mimo tego, nie rezygnują oni z nadziei na ujrzenie twarzy tego narkotycznego spektaklu w jednym ekstatycznym rozbłysku, ani ze znalezienia tajemniczej, spokojnej wyspy, o której mówi buddyjska mitologia, dającej poczucie spełnienia swojej ludzkiej misji.

W swoich poszukiwaniach miażdżą oni klasyczne kanony piękna, prawdy i osobowości, nie próbując idealizować świata, w którym przyszło im żyć, będąc sobą we własnym szaleństwie, brudzie, szczerości i pragnieniach, stykając się tylko z takimi wizjami, na jakie zasługują, nie wymagając od ludzi niemożliwego, a mimo wszystko pozostawiając za sobą wrażenie czasu odnalezionego w swojej własnej nieskończonej naturze.

To charakterystyczne dla bitników, bycie „wszystkim na raz”, prowadziło ich zarazem do bycia wszystkimi i do próbowania wszystkiego, czego tylko da się spróbować. **Świętość „ta kluczowa dla nich kategoria” nie była bowiem dla nich chrześcijańską ascezą, odmawiającą człowiekowi prawa do uciech, ale pan-ekstatycznym stanem zatracenia się w przyjemnościach i nieprzyjemnościach życia**, jakby takim postępowaniem chcieli cytować oni starożytną Tao-Te-Ching, w której napisane jest: (...) *Dlatego człowiek powinien postępować zgodnie z zasadami tao. Postępując zgodnie z tao, utożsamia się z nim. Jeśli mu się wiedzie, utożsamia się z powodzeniem. Jeśli mu się nie wiedzie, utożsamia się z niepowodzeniem. Jeżeli utożsamia się z tao, to raduje się, osiąga je. Jeżeli utożsamia się ze swoim powodzeniem, to podobnie raduje się, osiągając*

ograniczeń formalnych dla tego typu refleksji, charakteryzujący się (poniekąd dyskursywnie, w konsekwentnej linii) swoistym synkretyzmem w przyswajaniu i rozwijaniu przez nie wątków, będących w obszarze „oficjalnego dyskursu” problemami marginalnymi lub w ogóle nie rozpoznanymi jako przedmiot refleksji.

Przyczyny takiego, a nie innego traktowania twórczości intelektualnej przez kontrkulturowych działaczy są związane przede wszystkim ze specyficznym podejściem do rzeczywistości **jako nie dającej się poznać jedynie poprzez percepcję intelektualną** (ograniczoną w swoim własnym świecie wyobrażeń), która służyć ma raczej ćwiczeniu umysłowemu, rozwijaniu języka, przykuwaniu uwagi do pewnych wybranych czynników świata i człowieka, a także sztuce przekształcania martwych wyobrażeń oraz zwykłej zabawie formą, nie ma zaś ona jednak nic wspólnego z poznaniem jako takim.

Oczywiście implikuje to zupełnie inne wyobrażenie percepcji, jak też zupełnie inny rodzaj etyki i antropologii, które w większości kontrkulturowych ideologii, są składnikami o wiele większego systemu doświadczenia, łączonymi płynnie i spójnie z praktykami okultystycznymi, rewolucyjnymi czy też artystycznymi, zależnie od charakteru danego konstruktu.

W takim wymiarze sfera mentalna musi być związana ściśle ze sferą fizyczną i duchową poprzez dostrzegalne więzy codziennej praktyki, zahaczającej zarówno o problematykę rzeczywistości (czasoprzestrzeni) samej w sobie, jak też wyobrażeń takich, jak człowiek, życie, społeczeństwo.

Dopiero w takim układzie (który funkcjonuje niemal jak piramida złożona z wzajemnie wspierających konstrukcję cegieł) refleksja intelektualna nabiera mocy sprawczej. W związku z tym, każda odmiana kontrkulturowej hermeneutyki, teorii krytycznej czy ezoterycznej spekulacji musi być interpretowana jako „pewnego rodzaju” twórczość artystyczna, która tym silniej tworzy swoją własną nadbudowę teoretyczną, im bardziej nabiera życiowej mocy sprawczej. Działanie, mające na celu nie tyle opisywanie rzeczywistości, co jej „przepisywanie”, a więc przetwarzanie – wątek charakterystyczny dla kultur typu plemiennego, w których poszczególne sfery życia pozostają ze sobą w ścisłym związku, do czego formacja ta w sposób świadomy się odwołuje.

Refleksja tego rodzaju jest bardzo zróżnicowana tematycznie, waha się bowiem od tematyki antropologicznej i filozoficznej, aż po tematykę kosmologiczną, ezoteryczną i futurystyczną. Często też zróżnicowane wątki myślowe przenikają się w niej wzajemnie tworząc jedyny w swoim rodzaju dys-

kurs, przekraczający wszelkie możliwe granice dyscyplinarne, logiczne, stylistyczne, interpretacyjne, wyobrażeniowe w ukazywaniu wizji rzeczywistości, którą żyją jego twórcy i wyznawcy. Niczym są przecież koryta strumieni rzecznych w porównaniu z morzem, do którego tak nieustępliwie zdążają...

Jak pisał jeden z największych mistrzów ZEN w kręgu kultury Zachodu, a zarazem bezwzględny krytyk jej wad i mankamentów, Alan Watts: *Należy sobie uzmysłowić czym jest wybór wspomnień i przeszłych zdarzeń składających się na tożsamość człowieka. Z niezliczonych zdarzeń i doświadczeń niektóre zostały uznane za ważne i wyłowione "można by rzec: wyabstrahowane" przy czym kryterium ważności ustalone zostało, rzecz jasna, podług konwencjonalnych znaków. Esencją wiedzy konwencjonalnej jest właśnie system abstrakcji. (...) Abstrakcje i konwencjonalne znaki są jak owa szklanka: redukują doświadczenie do jednostek prostych na tyle, że możliwe staje się ich zrozumienie jedna po drugiej.*¹

Abstrakcja jako martwa tkanka tekstu czy obrazu, objaśnienia czy interpretacji jest u Watta charakterystyczną warstwą, na której z konieczności musi się opierać każda kultura. Jest to intersubiektywna sfera konwencji społecznych, dających etyczne wyznaczniki wypełniania personalnych ról i werbalnego języka, który umożliwia grupową komunikację, bez której żadna społeczna całość nie jest w stanie istnieć. Te dwa czynniki są ze sobą wzajemnie powiązane, uzależnione więzami obopólnej użyteczności, jak trybiki w maszynie, produkujące spajający ją konsensus.

Symboliczny gmach kultury, jaki widzimy dzięki takiemu ukazaniu jej istoty – wysoce ustabilizowany system dystrybucji wyobrażeń społecznych – staje się aż nadto wyraźnym pretekstem do obalania jej wszechwładzy nad ludzką świadomością przez kontrkulturowe wizje krytyczne i reformatorskie, które **stawiają sobie za cel wyzwolenie człowieka spod władzy wszelkich ograniczeń strukturalnych**. Zgodnie z partyzanckim mottem mówiącym, iż: „Należy dokładnie poznać sposób rozumowania i działania swojego wroga”, krytyczno-rewolucyjny dyskurs tworzony jest nie tylko jako przeciwwaga dla logiki funkcjonowania przeciwnika, ale przede wszystkim jako sposób dogłębnego badania podstaw jego istnienia, priorytetów oraz sposobów powielania jego memów.

Każda interpretacja, jak sądzę, może więc być interpretowana jako broń wymierzona w miękkie podbrzusze systemu kontroli, która ma

realizowaniu zarazem konceptu kontroli woli nad wytwarzanymi przez umysł wyobrażeniami.³¹

Technika ta, jak wiele innych metod powstałych w umysłach amerykańskich bitników, była wytworem doświadczeń ze środkami enteogennymi i opiatami, które wprowadzając umysł w alternatywny tryb funkcjonowania odsłaniają, jak sądzili, „prawdziwą naturę rzeczywistości”, w której nie prze-filtrowane przez analityczny umysł treści pozostają „cudownie rozproszone” w pierwotnym stanie chaosu ” naturalnym stanem świata i umysłu.

Pierwszym rzecznikiem takiego postrzegania stanu, w jaki wchodzi umysł pod wpływem środków enteogennych, był Aldous Huxley, który w swoim słynnym, klasycznym eseju pisał tak: *Na antypodach umysłu jesteśmy mniej lub bardziej wyzwoleni z języka, przebywamy poza systemem myślenia pojęciowego. W rezultacie nasza percepcja przedmiotów wizyjnych posiada całą świeżość, całą na-gość intensywności doświadczenia, które nigdy nie było werbalizowane ani przekła-dane na martwą abstrakcję.*³²

Pisząc o „antypodach umysłu” Huxley ma oczywiście na myśli przeżycie psychodeliczne, które jest wkroczeniem do nieznanego, opanowanego przez mroki podświadomości części umysłu, a którą charakteryzuje przede wszystkim NIEWYRAŻALNOŚĆ, przypominająca w swojej strukturze sposób interpretacji rzeczywistości przez dziecko, które nie zostało jeszcze wdrożone w struktury kulturowe poprzez wychowanie.

W przeżyciu psychodelicznym, którego badania, nieszczęśliwie dla nauki, zostały w latach '70 całkowicie zdelegalizowane przez większość państw skupionych wokół ONZ, ze względu na przyjęcie przez tą organizację rezolucji antynarkotykowej, która uniemożliwiała oficjalny dostęp do środków enteogennych nawet naukowcom, ważną rolę grają dwa czynniki: nastawienie (set) i otoczenie (setting), które w znacznym stopniu wpływają na jego treść, co pozwala doświadczonym użytkownikom kontrolować po części stan tych przeżyć.³³

Jednak dla bitników niewyraźność doświadczenia psychodelicznego łączyła się bezpośrednio z samym życiem, w którego totalnym, kosmicznym strumieniu, była osadzona, a w którym roztopiały się dyskursywne przeciw-

³¹ Przykładem tego typu twórczości są książki i filmy Williama S. Burroughsa; z książek szczególnie zob. William S. Burroughs, Nagi Lunch, Wyd. Prima, Warszawa 1995; oraz William S. Burroughs, The Soft Machine, Flamingo, London 2001; z filmów zob. *The cut-ups* (1953) oraz *Towers Open Fire* (1953).

³² Aldous Huxley, *Drzwi percepcji. Niebo i Piekło*, Wyd. Pusty Obłok, Warszawa 1989, str. 23.

³³ Zob. Stanisław Grof, *Poza Mózg*, Wydawnictwo A, Kraków 1999.

¹ Alan Watts, *Droga zen*, Wyd. Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2003, str. 25-26.

Czuang Tsy, Arthur Cravan, Antoin Artaud, William S. Burroughs, Neal Cassady czy Ken Kesey, na podporządkowanie swojej wizji życia jedynie własnej woli i duchowe realizowanie się na gruncie kontrkultury, która znosząc wszelkie granice ludzkiego doświadczenia i nie uznając żadnych przykazań moralnych ani norm społecznych czy kulturowych, dawała im całkowitą i w pełni wystarczającą wolność w wyborze sposobu ekspresji własnej jaźni.

Tego typu eksperymenty jak zatapianie się w przeżyciach psychodelicznych i stanach transowo-deprywatycznych, obnażanie hipokryzji społecznej, wyklinalanie kanonów moralno-etycznych oraz łamanie niepisanych reguł pożycia społecznego z użyciem środków bezpośredniego zagrożenia włącznie, a także świadome manipulowanie modelami seksualno-personalnymi oraz przekraczanie uwarunkowań własnego ciała, były i są dla kontrkultury ważnymi elementami spajającymi osobowość w jedną całość poprzez wewnętrzną praktykę, której części stanowią. Nie da się przy tym wyznaczyć jakiegos jasnego i spajającego w całość tą formację modelu praktyk, który byłby widoczny jako kanon.

Z tejże racji możemy mówić raczej o anty-kanonie, który wyraża nie tyle oczywistą negatywność wobec wszelkich zorganizowanych praktyk czy to społecznych, czy to religijnych, co raczej proklamuje zamierzoną niejasność swojej drogi samo realizacji, mającą chronić ją przed inwigilacją i profanacją.

Świętość „**pojęta jako magiczna moc, jednocząca człowieka z wyższą rzeczywistością, wyzwalana przy odkrywaniu nieznanego rejonów bytu**” jest tu bowiem najbardziej widocznym wyznacznikiem prawdziwości i szczerości tych wysiłków.

Jednak potwierdzeniem poszukiwania w życiu świętości były przede wszystkim fascynacje pierwotnym rytuałem, o których dawały znać dalekie podróże, zarówno te odbywane w przestrzeni wewnętrznej, jak też łączące się z odwiedzaniem odludnych terenów, odległych od cywilizacji.

Mamy tu wiele przykładów wybitnych jednostek, z których część została już opisana przeze mnie wcześniej. Wśród tych, którym jednak w równym stopniu należy się uwaga, znajduje się dwóch dadaistów-bitników ” eksploratorów zarówno przestrzeni zewnętrznej, jak i bogactw strefy wewnętrznej ” Brion Gysin i William S. Burroughs.

Obydwoje powiększyli duchowe dziedzictwo kontrkultury o niezwykłą technikę artystyczno-magiczną, zwaną „the cut-up” ” polegającą na swobodnym cięciu formalnych linii dyskursów słownych czy wizualnych, przez co otrzymywało się alternatywny dostęp do treści je wypełniających przy

wspierać konkretne działania służące jego destabilizacji czy też niszczyć go bezpośrednio, zależnie od stopnia zaangażowania kontrkulturowych działaczy.

Tak głęboko skrajne podejście do zagadnienia manipulacji, której podlega jednostka ludzka, funkcjonująca w systemie kontroli (wewnętrznej: kultury, społeczeństwa; zewnętrznej: państwa, administracji), jest oczywiście powodowane kontrkulturowym Wielkim Działem ” operacją mającą przynieść człowiekowi wolność absolutną i obdarzyć go wewnętrznym poczuciem spełnienia.²

Podstawowymi przeszkodami na drodze do tego celu są zaś, jak się powszechnie uważa, wpływy i manipulacja czynników zewnętrznych oraz ograniczenia psychiczne, wynikające z uwarunkowań pedagogiczno-kulturowych, spajane dzięki sieci transmisji kontrolnych, utrwalających w jednostce pożądane dla systemu cechy takie, jak: strach przed represjami za odstąpienie od „niewidzialnych reguł”, lenistwo blokujące rozwój wewnętrzny, brak wyobraźni pozwalający na tworzenie jednostkowego stylu życia oraz pasywność wobec wypaczeń i manipulacji.

Ważnym czynnikiem w tym procesie jest kod językowy, nasycony emocjonalno-nostalgicznymi treściami, skierowany do skolektywizowanych jednostek, nie pozwalający im na uświadomienie sobie, z czym tak naprawdę mają do czynienia, z całym impetem starający się przywiązać je do poddanych standaryzacji, wzorów zachowań.

Jedną z najciekawszych grup XX wieku o silnym, kontrkulturowym potencjale, która skupiła się na walce wszelkimi dostępnymi metodami z takim właśnie stanem rzeczy, była **Międzynarodówka Sytuacjonistów**, której idee rozpowszechniły się głównie wśród członków francuskiego **Ruchu 22 Marca**, by stać się klasyką teorii krytycznych XX wieku, inspirującą zarówno lewicowych postmodernistów, neoplemiennych rewolucjonistów, piratów cyber-przestrzeni – hackerów czy też aktywistów Indymedia.

Jak pisze Raoul Vaneigem, w jednym z najsłynniejszych, sytuacjonistycznych manifestów: *Język człowieka totalnego będzie językiem totalnym; być może, nie będzie miał już nic wspólnego ze starym językiem słów. Wynajdować ten język to odtwarzać człowieka aż po najgłębsze zakamarki jego podświadomości. W rozdarłym zespoleniu myśli, słów oraz gestów całość poszukuje siebie w tym, co fragmen-*

² Zob. Aleister Crowley, *Magia w teorii i praktyce*, Wyd. EJB, Kraków 1998.

taryczne. Będziemy jeszcze musieli mówić aż do chwili, w której fakty pozwolą nam na luksus milczenia.³

„Sytuacjonistyczna konieczność” jest więc mocno związana z problematyką zawłaszczania znaczeń przez pragnącą na nie zdobyć monopol „konsensualną ośmiornicę” (parafrazując słowa subcommandante Marcosa, przywódcy EZLN), a tym samym zmuszona szukać środków mogących ułatwić zmianę takiego stanu rzeczy, przenicowanie całego systemu językowego, jak i wynikającego z niego, systemu społecznego.

Wychodząc od neoanarchizmu i wspomagając go dadaizmem, a także nierzadko specyficzną, anarchofaszystowską taktyką, sytuacjoniści tworzą jedyny w swoim rodzaju system odbijania rzeczywistości z rąk okupanta, w dużej mierze pokrywającego się, jak sądzą, z kapitalizmem na poziomie społeczno-ekonomicznym, na poziomie duchowym zaś z oświeceniową stagnacją i nudą.

Podstawą sytuacjonistycznej hermeneutyki jest pojęcie „spektaklu”⁴ – hiperrzeczywistego stadium rzeczywistości kapitalistycznej, które dzieli społeczeństwo na producentów i konsumentów tym samym zabijając każdą spontaniczną twórczość i koniec końców blokując możliwość przeprowadzenia jakiegokolwiek reformy w istniejącym układzie.⁵

Jak pisze Guy Debord, sam ortodoksyjny przywódca Międzynarodówki Sytuacjonistów: *Spektakl pojmowany w swej całości jest wytworem i zarazem projektem istniejącego sposobu produkcji. Nie jest dodatkiem do rzeczywistego świata, doczepioną dekoracją. Jest samym sercem irrealizmu realnego społeczeństwa.*

We wszystkich swych poszczególnych formach: w informacji lub propagandzie, w reklamie lub bezpośredniej konsumpcji rozrywki, spektakl stanowi obecnie model społecznie dominującego życia. Jest on wszechobecnym potwierdzeniem wyboru już dokonanego zarówno w produkcji, jak i w wynikającej z niej konsumpcji.

Forma i treść spektaklu ” obie w tej samej mierze ” są totalnym uprawnieniem warunków i celów istniejącego systemu, ponieważ spektakl pochłania zasadniczą część czasu przeżywanego poza systemem nowoczesnej produkcji, jest on także nieustanną obecnością tego uprawnienia.”⁶

³ Raoul Vaneigem, *Rewolucja życia codziennego*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, str.101.

⁴ Silnie eksploatowane potem przez postmodernistycznych badaczy społecznych tj. Jean Baudrillard, który szafuje pojęciem spektakl, spektaklizacja, jednak nie podaje nigdy źródła tego pojęcia, które sięga do teorii sytuacjonistycznej, a konkretnie do jego głównego dzieła; zob. Guy Debord, *Spółczesność i spektakl*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998.

⁵ Guy Debord, *Spółczesność i spektakl*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1998.

⁶ Tamże, str. 12.

Udokumentowana działalność tego bohatera kontrkultury sięga roku 1912, kiedy to zaczął on wydawać w Paryżu pismo *Maintenant*, w którym w niezwykle błyskotliwy sposób mieszał z błotem wszystkie możliwe zdobycze kultury wysokiej, w tym swojego najbliższego przyjaciela, Roberta Delaunaya dając tym samym wyraz swoim skrajnie anarchistycznym i anty burżuazyjnym zapędom, jak również realizując na serio obietnice awangardy.

Przez pewien czas Cravan chełpił się także włamaniem do sklepu jubilerskiego w Szwajcarii, a zaopatrzony w fałszywe dokumenty tożsamości podróżował nie bacząc na toczącą się I Wojnę Światową po całej Europie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku.

Aby obnażyć się jeszcze bardziej popełnił on w końcu siódmego marca 1914 roku akt denuncjacji następującej treści: *Hochsztapler, marynarz na Pacyfiku, poganiacz mułów, zbieracz pomarańczy w Kalifornii, zaklinacz węży, złodziej hotelowy, kuzyn Oskara Wilde’a, drwal w dziewiczych puszczech, były bokser mistrz Francji, wnuk kanclerza królowej (Anglii), szofer w Berlinie etc.*²⁹

Ukoronowaniem jego dowcipu i woli walki było jednak wyzwanie na pojedynek 23 kwietnia 1916 roku, mistrza świata w boksie wagi ciężkiej, czarnego boksera, Jacka Johnsona, przez którego jednak został znokautowany już w pierwszej rundzie.

Innym razem rozebrał się do naga w towarzystwie kobiet, które stawiały się na zapowiedziany przez niego odczyt, by zostać w kajdankach wyprowadzony przez policję za obrazę moralności. Arcyciekawe swe życie zakończył jednak dopiero, gdy zdecydował się wypłynąć samotnie z Meksyku na małej łódce przez rojące się od rekinów Morze Karaibskie zmierzając do Buenos Aires, gdzie miał spotkać się ze swoją żoną, znaną poetką i malarką, Myną Loy. Po tym wyczynie nigdy więcej nie natrafiono na żaden jego ślad, choć nie wykluczone, że żyje wciąż gdzieś w Ameryce Południowej pędząc los szalonego pustelnika.³⁰

Jak pokazuje ten przykład, herosów kontrkultury często charakteryzował pewien rodzaj „świętego szaleństwa”, zjednujący im jednak niesłychany pokłask wśród wszystkich istot obdarzonych wolą życia prawdziwego, jak powiedziałby Witkacy, oraz poczuciem humoru.

Całkowite wyrzeczenie się tego, co w naszym społeczeństwie określamy mianem „zdrowego rozsądku” pozwalało takim osobnikom Jak Diogenes,

²⁹ Hans Richter, *Dadaizm*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986, str. 137.

³⁰ Zob. tamże.

którego umysł otwiera się nagle na rzeczywistość, by wyjść z tego stanu z całkowicie odmienioną osobowością.

Temu stanowi niezwyklej ekstazy świadomości towarzyszy zazwyczaj intuicyjne zrozumienie własnej natury, która staje się nieodłączną częścią umysłu wszechświata lub jako nazywał to Abraham Maslow, „świadomości oceanicznej”.²⁸ W tym jednym przeblasku zrozumienia kryje się zaś, jak uważają ci, którzy tego doświadczenia doznali, cała mądrość kosmosu ” niezrozumiała całkowicie w każdym innym stanie!

W bogatej historii kontrkultury bywają wypadki, kiedy poszukiwania duchowe stają się czymś więcej niż realizacją teorii czy opisywaniem „właściwego stanu rzeczy”. W tych wyjątkowych wypadkach stają się one całkowitym ucieleśnieniem wizji wychodzącej z wnętrza jednostki, która ogarnia całość jego życia tworząc mit nieprzejednanie walczący z wyobrażeniowym wymiarem historycznym ” będącym niejako symbolem dominującej roli świadomości zbiorowej nad losem jednostki ” poprzez jego całkowite zniesienie i utworzenie w nim „ścieżki oświecenia”.

Funkcją tego mitu jest także zerwanie okowów racjonalizmu i sceptycyzmu, właściwych nowoczesnej umysłowości, nastawionej na odbieranie rzeczywistości wykreowanej ku jej biernej akceptacji, a co za tym idzie, nie potrafiącej swego życia tworzyć na kształt bogów – duchowych archetypów właściwych magicznemu postrzeganiu rzeczywistości.

Metaforycznie, można by nazwać owe działania „podróżami na kraniec widnokładu” – wyznaczaniem nieskończonego wymiaru swojej drogi, wyrażaniem swojej ścieżki w kategoriach kosmicznych, proklamowaniem deklaracji nie uznawania żadnych granic dla rozrostu swojej osobowości. Nie może być bowiem mowy o kreśleniu podziałek i wyznaczaniu szufladek dla jednostki świadomej swego losu i przeznaczenia, która tworzy sztukę bezpośrednio swym życiem, a wszelkie ograniczenia zdaje się rozбивać w proch pustki, która jest ich właściwym schronieniem.

Jednym z najznakomitszych osobników dających przykład takiego podejścia do życia, był Arthur Cravan, uważany przez swoich przyjaciół za dadaistę idealnego, który by w pełni zrealizować się jako człowiek, poświęcił samego siebie.

²⁸ Zob. Abraham Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986.

Taktyka walki sytuacjonistów z siłami spektaklu rozwija kilka ciekawych pojęć i technik zarazem, wśród których na uwagę zasługują szczególnie takie, jak: *divertissement* (przenicowanie), *detournement* (obejście), *derive* (dryf) oraz psychogeografia.⁷

Przenicowanie (systemu) wiąże się z odrzuceniem odgórnie narzuconej jednostkom modalności pasywnego odbiorcy i konsumenta oraz „dyskursu wyborów już dokonanych” i aktywne współuczestniczenie w tworzeniu nowej alternatywy dla sterowanego przez media i polityków rządu dusz przy akceptacji swoich prawdziwych pragnień, pozwalających dokonywać wyłomów w strukturze codzienności.

Łączy się to z tworzeniem sytuacji sprzyjających takiemu działaniu, do czego może prowadzić min. dryf, czyli swobodne, nie powodowane niczym więcej niż intuicją i instynktem, para-nomadyczne, wałęsanie się po przestrzeni miejskiej i poddawanie się wszelkim wydarzeniom mogącym przełamać rutynę codzienności.⁸

Z dryfem związana jest zaś psychogeografia, czyli niemal okultystyczne, aktywne postrzeganie związku przestrzeni z psychiką ludzką.⁹ Aby uwolnić pragnienia uwięzione w szarym połykaczu przekazów medialnych i wprowadzić go w stan zdumienia czy też osłupienia, sytuacjoniści przejmują też od surrealistów obrazową technikę obejścia, wywodzącą się z teorii o formach malarskich Giorgio di Chirico, a rozwijaną przez Andre Bretona, polegającą na zestawieniu ze sobą w jednym kadrze, obrazie, ujęciu, dwóch wątków, przedmiotów, form, niepowiązanych ze sobą w żaden sposób treściowo i tym samym wyrwijającą przypadkowego czytelnika tego „tekstu” ze stanu codziennej percepcji na rzecz doświadczenia niezwykłego.¹⁰

Przykładem tego typu twórczości są sytuacjonistyczne filmy, wśród których prym wiedzie *Spółeczeństwo Spektaklu* (1968), wyreżyserowane przez Guya Deborda jako czarno-biała ilustracja do książki pod tym samym tytułem, w którym sytuacjonistyczny wydzźwięk tekstu nabiera dodatkowych wartości poprzez manifestację na jego wizualnym poziomie serii obrazów

⁷ Których źródło leży w twórczości sieci artystycznej, bezpośrednio poprzedzającej formację Deborda, Międzynarodówki Letrystów; zob. Steward Home, *Gwałt na kulturze. Utopia, awangarda, kontrkultura. Od letryzmu do class war*, Wyd. SIGNUM, Warszawa 1993.

⁸ Zob. Guy-Ernest Debord, *Teoria dryfu*.

⁹ Co potwierdzają także badania antropologiczne; na ten temat zob. Edward T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A, Warszawa 2001. Z kolei na temat okultystycznych inspiracji sytuacjonistów zob. Steward Home, *Gwałt na kulturze. Utopia, awangarda, kontrkultura. Od letryzmu do class war*, Wyd. SIGNUM, Warszawa 1993.

¹⁰ Zob. Hans Richter, *Dadaizm*, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1986.

składającej się z pociętych pokazów mody, przemówień politycznych, scen morderstw wojen i manifestacji, a także życia proletariatu miejskiego.

Wyjątkowo męczący, nawet dla zaprawionego w bojach z kinem niezależnym odbiorcy, film ten jest praktycznym ziszczeniem teorii sytuacjonistycznych o niszczeniu uporządkowanych wzorców ekspresji artystycznej. Innym przykładem jest zaś *Czy dialektyka może kruszyć cegły?* Rene Vieneta, w którym pod chiński film kung-fu klasy C podłożono poważne treści polityczno-filozoficzne, ustylizowane jednak z dużym poczuciem humoru, tak aby wywołać w odbiorcy **efekt komiczny**.

Sytuacjonistyczna strategia, łącząca walkę polityczną z duchowym wyzwoleniem umysłu i sztuki, a zarazem postulująca partyzancki, taktyczny priorytet „bycia niewidzialnym” stała się niezwykle płodnym systemem rewolucyjnym, który wciąż wydaje owoce pomimo dłuższej nieobecności samej Międzynarodówki Sytuacjonistów na arenie boju.

W jej zmaganiach ze społeczeństwem spektaklu ponad wszystko wybija się jednak czynnik wolicjonalny i jednostkowy, pragnący wyraźnego zwolnienia człowieka z wszelkich zobowiązań społecznych, do których jest on nieświadomie przywiązywany.

Widoczne są więc u sytuacjonistów odniesienia do takich mistrzów myśli podejrzliwej, jak Charles Fourier, D.A. de Sade czy Friedrich Nietzsche, dodatkowo okraszone wieloma hołdami artystycznymi w postaci książek, filmów i manifestów.

W ten sposób stają się oni kolejnymi kontynuatorami w kontrkulturowej sukcesji duchowych rebeliantów, których dzieło nie zostaje odrzucone na śmietnik historii, ale eksploduje w ruchu anty korporacyjnego, kontrkulturowego sprzeciwu, z jakim mamy do czynienia na Zachodzie od późnych lat '80 (w Polsce będzie to koniec lat '90), realizującym się poprzez taktykę, zwaną *adbusting*.¹¹

Czuang-tsy, taoistyczny mędrzec, uważany za jednego z pierwszych chińskich anarchistów wypowiedział kiedyś takie oto słowa: *Kiedy ktoś spadnie z wozu, może umrzeć, lecz jeśli jest pijany, to nie będzie cierpieć. Jego kości są takie same jak innych ludzi, ale one inaczej reagują na to, co się zdarza. Duch jego jest w stanie bezpieczeństwa.*

¹¹ Zob. Naomi Klein, *No Logo*, Wyd. Świat Literacki, Izabelin 2004.

jego osiągnięcia, której wyznaczenie jest możliwe za każdym razem poprzez cierpliwe powtarzanie intuicyjnych eksperymentów.

Jak stwierdza w swojej słynnej audio graficznej prezentacji pt. *How To Operate Your Brain* dr. Timothy Leary: „Chaos jest z gruntu dobry”.²⁵ Rozwijając jego twórczą myśl mógłbym rzec, iż to, co gwarantuje nam przeżycie jest wynikiem starań naszego umysłu, aby prześcignąć czy też przechytrzyć odgórne próby nim zawładnięcia, co wiąże się z kontrkulturową wizją chaosu jako wehikułu gwarantującego rozwój i wzajemne zrozumienie.

Z jednej strony bowiem chaos jest odgórnie tworzonym systemem służącym alienowaniu ludzi z ich własnych duchowych przybytków (giełda, wojny, problemy etniczne, międzynarodowy przepływ kapitału, telezakupy), z drugiej jednak jest on dla kontrkultury wciąż kosmiczną świadomością, której nie da się całkowicie zawłaszczyć!

Stąd więc także deklaracje piratów ery elektronicznej, aby KOCHAĆ CHAOS! Miłość do chaosu jest bowiem intuicyjnie utożsamiana z pragnieniem wyzwolenia świadomości społeczeństw i jednostek spod kontroli wszechwładnej ośmiornicy zapośredniczenia.

Jak pisze wielki hinduski mistyk, Rabindranath Tagore: *Człowiek może niszczyć i rabować, zbierać i mnożyć swe zbiory, dokonywać wynalazków i odkryć, jednakże wielkim jest tylko przez to, iż dusza jego ogarnia wszystko*.²⁶ To samo można by powiedzieć o wysiłkach kontrkultury, która powierzając życie śmierci, w śmierci zaś znajdując ziarna życia, wychwala na wszystkie strony radość i uroki żywota uwolnionego spod perswazji społecznej, medialnych manipulacji i nic nie znaczących, ulotnych dóbr, które zdaniem niektórych tłumaczy naszej kultury są oznaką jej wysokiego szczebla rozwoju.

Działania bazujące na tej strukturze mogą być bez trudu zrównane z działaniami o charakterze transgresyjnym, (za Bataillem)²⁷ wykraczającymi poza ustalony porządek, tworzącymi własną rzeczywistość; co zaś jednak najważniejsze, w kontrkulturze towarzyszyć będą mu zawsze isierki tego, co nazywa się oświeceniem. Stan oświecenia jest często porównywany przez mistrzów różnych tradycji duchowych do „nagłego wybuchu światła”, podczas

²⁵ Cytując tutaj dłuższy tekst tej prezentacji: *Tak, w przeciągu ludzkiej historii byli ludzie: przywódcy religijni, przywódcy polityczni, którzy dawali wam rozkazy, którzy dawali wam reguły i przykazania, ale chaos jest z gruntu dobry. Wyluzujcie się, surfujcie po falach chaosu i uczcie się jak zmieniać kształt waszej własnej rzeczywistości.*

²⁶ Rabindranath Tagore, *Sadhana*, Wyd. Mefis, Gdańsk 1993, str. 23.

²⁷ Zob. Georges Bataille, *Erotyzm*, Wyd. słowo:obraz:terytoria, Gdańsk 1999.

Wchodząc z pełną świadomością w kult pełen pierwotnych wyobrażeń, korzystający z bezpośredniego kontaktu z potężnymi siłami drżącymi w ludzkiej podświadomości, Maya Deren udowodniła tym samym, że przewodnia myśl kontrkultury mówiąca o możliwości duchowego działania ponad podziałami kulturowymi jest w gruncie rzeczy możliwa, a tym samym może prowadzić także poprzez serię inicjacji do transgresji i alchemicznych zaślubin świadomości z kosmosem ” ostatecznego celu rozwoju świadomości człowieka.

Maya Deren dokonała więc bezpośredniego połączenia pomiędzy własną kulturą, a kulturą haitańską obalając tym samym popularne (choć nigdy nie potwierdzone doświadczalnie) antropologiczne wyobrażenie o tym, że kultury są względem siebie nieprzetłumaczalne i nieprzystające treściowo.

Wiążąc w swojej własnej praktyce duchowej życie ze śmiercią, podług własnej intuicji i wskazań kultu, osiągnęła tym samym pełnię ekstatycznej mocy, charakteryzującej wszystkie osoby oświecone, przez co uznawana jest za jedną z „papieżyc kontrkultury”.

Wracając jednak do sprzeciwu, jaki kontrkultura wykazuje generalnie wobec typowej, europejskiej antropologii ” wizji człowieka jako obdarzonego śmiertelnością, zarówno wobec jego wizji teologicznej, jak też wobec materializmu oraz egzystencjalizmu w obu wersjach, można by powiedzieć, że doświadczenie działaczy kontrkultury podkreśla **bezpośredni związek życia ze śmiercią oraz nieustającą ciągłość pomiędzy nimi jako elementami tej samej „kosmicznej frazy”**.

Ten punkt widzenia poza kontrkulturą występuje na ogół właśnie wśród społeczności pierwotnych, a także w mistycznych szkołach Wschodu oraz w tradycji europejskiej alchemii i wysokiej magii, gdzie akcentuje się wzajemne wspomaganie obydwóch czynników, często personifikowane poprzez hermafrodytyczne bóstwa, duchy, odzwierciedlające łączący ich, wewnętrzny związek.

Jest oczywiste, że w ramach kultury, która oddziałuje na jednostkę ludzką hamując wszelkie prawdziwe pragnienia, a domyślnie ustawia ją także w szeregu „dyskursywnie urzeczywistnionych znaczeń”, nie jest możliwe odkrywanie skrajności właściwych naturze ludzkiej, a co za tym idzie jedyną szansą na duchowe urzeczywistnienie staje się całkowite zerwanie z jej kanonem i przykazaniami.

Bez tej wizji duchowego urzeczywistnienia kontrkultura nie mogłaby zaś nigdy zaistnieć ani w tym, ani w żadnym innym kształcie. Nie posiadając bowiem wyznaczonego celu, nie umiałaby sformułować właściwej drogi do

*Natomiast on sam nie ma świadomości, że jedzie wozem, ani że z niego spada. Nie jest świadomy takich pojęć, jak życie, śmierć, strach i tym podobne, więc kontakt z bytami obiektywnymi nie przysparza mu cierpienia. A skoro tyle bezpieczeństwa może dać wino, to o ile więcej może dać spontaniczność.*¹²

W tej opowieści zawiera się niezwykle prawda o działaniu ludzkiej psychiki, która może całkowicie uniezależnić się od świata zewnętrznego poprzez wewnętrzną rewolucję. Przy zrozumieniu bowiem, że rzeczywistość jest pewnym aktywnym związkiem, zachodzącym pomiędzy świadomością, a jej przedmiotem, staje się ona konstruktem, który może być zmieniany i dostosowywany do jednostkowych potrzeb, zależnie od sytuacji.

Taka interpretacja jest charakterystyczna dla kontrkultury i zakłada oczywiście nietrwałość każdej wytworzonej przez człowieka „struktury osadzenia”, jak również magiczne możliwości pozwalające na przeprowadzenie zmiany w jej porządku organizacyjnym, objawiające się poprzez rewolucję czy też stopniową destabilizację jej punktów zaczepienia. Każdy następny porządek staje się wtedy także punktem wyjścia do utworzenia następnego.

W historii kontrkultury raz po raz zdarza się, że przechodzą do niej jednostki mające wysoki status w oficjalnym porządku społecznym, często o wybitnych osiągnięciach naukowych, społecznych czy artystycznych, które wiedzione instynktem decydują się niczym Księżę Gautama, na odrzucenie wszystkiego, co posiadają, by nagle szukać tego, czego im najbardziej brakuje ” wewnętrznej spójności. Robią to zaś poprzez zupełnie nieoczekiwane działania!¹³

Jednym z najciekawszych przykładów takiej drogi jest Theodore Kaczynski, słynny amerykański ekoterrorysta, a zarazem ideolog nurtu głębokiej ekologii, nazwany przez FBI Unabomberem (skrót od dwóch pierwszych celów jego ataków bombowych).

Historia Kaczyńskiego jest niezwykle, wychowany w miasteczku Evergreen nieopodal Chicago jako trzecie pokolenie polskich imigrantów, w ekspresowy sposób zaliczał kolejne szczeble edukacji, aby w wieku 16 lat stać się stypendystą renomowanego Uniwersytetu Harvarda, na którym podjął wkrótce studia matematyczne.

Ukończył studia z wyróżnieniem nie wyróżniając się za to szczególnie w życiu towarzyskim, aby rozpocząć studia doktoranckie na Uniwersytecie Michigan w Ann Arbor. Doktorat obronił rozwiązując bez problemu skompliko-

¹² Czuang-tsy, *Słowa bez słów*, Wyd. Rękodzielnia ARHAT, Wrocław 2003, str. 66.

¹³ Zob. Alan Watts, *Droga zen*, Wyd. Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2003.

wane zagadnienie matematyczne, z którym nie potrafił sobie poradzić jeden z profesorów.

W 1967 roku zaproponowano mu profesurę na Uniwersytecie Berkeley w Kalifornii, gdzie zyskał opinię wspaniałego naukowca, a szef wydziału widział w nim nawet przyszłego kandydata do najwyższego wyróżnienia, przyznawanego w środowisku matematycznym. Jednak, jak się później okazało, wewnętrzne niezadowolenie z atmosfery panującej na uniwersytecie wciąż narastało, jak też idąca z nią w parze krytyka wobec panującego establishmentu.

W 1969, ku zaskoczeniu rodziny i władz uczelni, Kaczyński rezygnuje ze swojej prestiżowej posady, aby odbyć kilka zagranicznych podróży i osiedlić się koniec końców w 1971, w stanie Montana, nieopodal miasteczka Lincoln.

W miejscu tym, praktycznie odcięty od świata, zakupił kawałek ziemi i wybudował sobie własnymi siłami prymitywną chatkę, jak również założył przydomowy ogródek, w którym uprawiał warzywa narzędziami wykonanymi wyłącznie przez siebie samego, świadomie rezygnując z dokonywania ich zakupu!

Od tego momentu zaczyna się drugie życie Theodore'a, które miało prowadzić od powrotu na łono natury do bezwzględного ataku na cywilizację przemysłową, co było realizowane zarówno przez ataki bombowe, jak też prace krytyczne, wśród których najsłynniejszym stało się streszczenie teorii Teda, znane jako *Społeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość*¹⁴ albo *Manifest Unabombera*.

Utrzymując się za około \$200-300 rocznie (sic!) Theodore żył jako pustelnik do drugiej połowy lat '70, aby na chwilę powrócić do cywilizacji i ponownie nawiązać kontakty z rodziną, co nie trwało jednak długo, prawdopodobnie ze względu na odmienną światopoglądową pomiędzy nim, a swoim bratem.

Wkrótce po powrocie do swojej chatki w Montanie, Unabomber uderza po raz pierwszy. 25. V 1978 r. na terenie Uniwersytetu Illinois w Chicago zostaje znaleziona paczka, zaadresowana do jednego z profesorów, której nadawca podpisuje się jako naukowiec z pobliskiego Uniwersytetu Northwestern. Paczka zostaje odesłana nadawcy, gdy ten jednak nie rozpoznając jej jako swojej oddaje ją w ręce jednego z pracowników administracji, umieszczony w niej ładunek wybuchowy eksploduje okaleczając go!

¹⁴ Theodore Kaczyński, *Społeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość – manifest wojownika*, Wyd. Inny Świat, Mielec 2003.

Dzięki tego typu kontaktom Maya szybko zainteresowała się surrealizmem i eksperymentem w sztuce, aby pod okiem wybitnej czarnej choreografki, Katherine Dunham,²² po raz pierwszy poznać smak afrokaraibskich kultów opętania. Ślad ten zaprowadził ją koniec końców na Haiti, gdzie wylądowała w 1947 r. wraz z kamerą 16 mm, zapasem taśmy i intencją zrealizowania filmu dokumentującego ekspresję wuduistycznych rytuałów.

Wyjazd ten skończył się trwającą do końca życia fascynacją jednym z najciekawszych kultów religijnych naszej planety oraz bezpośrednim w niego wtajemniczeniem, a także zaowocował prawdopodobnie najlepszym filmem dokumentalnym na temat haitańskiego voodoo, jaki kiedykolwiek nakręcono i z pewnością jednym z najlepszych dokumentów w historii antropologii kulturowej i filmu dokumentalnego.

Maya Deren zakończyła swój niezwykle interesujący żywot na skutek wylewu krwi do mózgu, który został spowodowany długoletnim używaniem (czy też nadużywaniem) amfetaminy, popularnego od lat 50. symulanta, dostępnego w owym czasie na receptę, potem zaś zdelegalizowanego.

Jednak jej śmierć nie wstrzymała bynajmniej ogromnego impetu, wywiebranego przez nią na całą kulturę podziemną, a w szczególności na kino eksperymentalne, którego stała się wielkim protoplastą i prawdopodobnie do dziś niedoścignionym wzorem.

Jej twórczość mocno oddziaływała także na antropologię kulturową dzięki jednej z najwybitniejszych książek napisanych w tej dziedzinie, pt. *Taniec Nieba i Ziemi: Bogowie Haitańskiego Wudu*,²³ absolutnemu majstersztykowi antropologii psychologicznej i tzw. szkoły totalnej partycypacji, którego powstania doglądała dwójka znakomitych badaczy amerykańskich: Gregory Bateson i Joseph Campbell.

W jej życiu szczególnie jasny jest związek pomiędzy humanistyką, sztuką awangardową, a działalnością kontrkulturową, która stała się ukoronowaniem wszelkich wcześniejszych osiągnięć w dziedzinie twórczości ducha. To Maya Deren bowiem, jako pierwsza jednostka z kręgu kultury Zachodu doznała też rytualnego opętania na gruncie synkretycznego, czarnego kultu, całkowicie obcego oficjalnej, białej kulturze, czego nie omieszkala także opisać w swojej książce.²⁴

²² Na temat życia i twórczości Katherine Dunham zob. jej internetową biografię.

²³ Maya Deren, *Taniec Nieba i Ziemi: Bogowie Haitańskiego Wudu*, Wyd. A, Kraków 2000.

²⁴ Tamże.

mentalności społecznej kultury europejskiej. Kontrastuje z tą wizją życia pogląd, jaki możemy wciąż znaleźć u społeczności pierwotnych, nie skażonych, jak dotąd, europejskim nihilizmem i racjonalizmem, a jak się możemy domyślić ” z tego spojrzenia na życie i śmierć, będzie w wielkim stopniu korzystać sama kontrkultura.

Jak pisze Maya Deren, wielka twórczyni kina eksperymentalnego, antropolożka amatorka oraz *mambo*,²⁰ dzięki której haitański kult voodoo niezwykle rozpowszechnił się w Nowym Jorku: *Żaden człowiek nigdy nie był świadkiem chwili, w której rozpoczyna się życie. To w momencie kiedy ono się kończy, jego granice, a przez to i ono samo, manifestują się najwyraźniej. Śmierć, czyli kraniec, poza który życie nie sięga, nakreśla pierwszą granicę istnienia. Stąd też dla człowieka koniec jest początkiem: warunkiem, dzięki któremu po raz pierwszy uświadamia sobie, że żyje. Śmierć jest pierwszą i ostateczną definicją życia.*

*Po fanfarze na cześć początków kosmosu następuje główna fuga. Rozpoczyna ją lament żyjących nad umarłymi; a głos, który rozprawia o podstawowych sprawach: życiu, miłości i tworzeniu rodzi się z otchłani, podobnie jak ciało powstało i ciągle rodzi się z głębokich mórz chaosu. Bohaterem metafizycznej przygody człowieka, jego uzdrowicielem, odkupicielem, przewodnikiem i strażnikiem jest zawsze trup. Jest on Ozyrysem, Adoniszem czy Chrystusem.*²¹

Zanim rozwinie myślenie zawartą w tej wypowiedzi, chcielibyśmy wspomnieć kilka słów o samej jej autorce, która jest doskonałym przykładem kontrkulturowego tworzenia życia poza sztywnymi kanonami społecznego konsensusu i dokonywania kulturowej alchemii ” wiązania odległych geograficznie i kulturowo wątków duchowych w jedną, wewnętrznie spójną całość.

Maya Deren (wł. Eleonora Derenkowska) została wychowana w rodzinie ukraińskich emigrantów, którzy podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji uciekli przed pogromem żydowskim do Nowego Jorku, czemu towarzyszyły jeszcze sympatie trockistowskie ojca ” dodatkowy impuls, dzięki któremu rodzina młodej Eleonory szybko zdecydowała się na wyjazd za Ocean.

Ucząc się w Nowym Jorku, Genewie, potem zaś znowu w Nowym Jorku, młoda Maya pogłębiała swoje pasje: taniec, film, poezję i językoznawstwo, aby ukończyć studia z tytułem M.A. w filologii angielskiej. Mieszkając w Greenwich Village, poznawała miejscową bohemę, w której żyli i tworzyli tacy wybitni artyści jak Anais Nin, John Cage czy Marcel Duchamp.

²⁰ Tytuł noszony przez kapłanów-szamanów wuduistycznych płci żeńskiej.

²¹ Maya Deren, *Taniec Nieba i Ziemi: Bogowie Haitańskiego Wudu*, Wyd. A, Kraków 2000, str. 39.

Udana kariera Unabombera trwa 18 lat i pomimo wydania 50 milionów dolarów na jego odnalezienie, zaangażowania 80 znakomitych naukowców oraz 150 agentów, mających analizować sposób jego działania, zostaje ona złapany dopiero na skutek donosu członków jego własnej rodziny, która rozpoznając podobieństwo wydrukowanego w *The Washington Post* manifestu do jego wcześniejszych pism, postanawia skontaktować się z FBI!

Po kontrowersyjnym procesie (rodzina zdecydowała się zdradzić Teda tylko pod warunkiem, że sąd nie orzeknie kary śmierci), Theodore Kaczynski zostaje skazany na karę dożywotniego więzienia w 1997 (nie godząc się wcześniej na przedstawienie go przez obronę jako osobę chorą psychicznie).

18 lat zamachów bombowych, w których ginie kilkanaście osób, a kilkadziesiąt zostaje rannych, ujawnia totalną bezradność skomplikowanego systemu masowej kontroli i społecznego monitoringu do namierzenia jednej osoby działającej w wyjątkowo prosty sposób, nie używającej wynalazków hi-tech, a swoje bomby konstruującej domowymi metodami.

Ideologia Kaczynskiego, wyłaniająca się z jego manifestu potwierdza, że nie pisała go osoba niepoczytalna, a wręcz wysoce świadoma konstrukcji współczesnego świata, posługująca się niezwykle logicznym rozumowaniem i wysoce przemyślanymi argumentami.

Oto wyjątek z jego słynnego manifestu: *W każdym technologicznie zaawansowanym społeczeństwie los jednostki MUSI zależeć od decyzji, na które w znacznym stopniu nie ma ona żadnego wpływu. Społeczeństwo technologiczne nie może zostać rozbite na małe, autonomiczne wspólnoty, ponieważ produkcja opiera się na kooperacji ogromnej liczby ludzi i urzędów. Takie społeczeństwo MUSI być wysoko zorganizowane i MUSZĄ być podejmowane decyzje oddziałujące na ogromną liczbę osób. Kiedy decyzja oddziałuje na np. milion osób, wtedy każda jednostka ma średnio jedną milionową udziału w podejmowanej decyzji.*

W praktyce zwykle wygląda to tak, że decyzje są podejmowane przez urzędników publicznych, przedstawicieli korporacji lub specjalistów od kwestii technicznych; nawet jeżeli ludność głosuje nad decyzją, to liczba głosujących jest zbyt wielka, by pojedynczy głos miał znaczenie. Dlatego większość jednostek nie jest w stanie wymiernie wpływać na poważne decyzje oddziałujące na ich życie.

Nie jest możliwy żaden sposób rozwiązania tego problemu w technologicznie zaawansowanym społeczeństwie. System próbuje „rozwiązać problem” poprzez zastosowanie propagandy mającej sprawić, by ludzie POŻĄDALI decyzji, które zostały za nich podjęte; ale nawet gdyby to „rozwiązanie” odnio-

sło całkowity sukces sprawiając, że ludzie czuliby się lepiej, byłoby to poniżające.¹⁵

W swojej pracy, w której wyraźne są inspiracje wieloma wcześniejszymi, krytycznymi myślicielami kontrkulturowymi tj. Friedrich Nietzsche, Henry David Thoreau, Max Stirner, Herbert Marcuse, Jacques Ellul, Gary Snyder czy Aldous Huxley, Kaczyński ujawnia bezkompromisowy stosunek wobec zdobywcy cywilizacji przemysłowej i jej ideologicznej nadbudowy w postaci filozofii, etyki i mediów.

Pokazując, że jednostka ludzka jest coraz bardziej ograbiana ze swoich naturalnych praw, a wolność jej wyborów kurczy się do minimum, wytacza wojnę atakując w myśl swojej maksymy: „Uderzaj tam, gdzie boli!”, to co uważa za główne spoiwo współczesnej cywilizacji, węzły komunikacyjne utrzymujące zwartość i spistość systemu kontroli, a szczególnie jednostki pełniące w nim ważną rolę jako koordynatorzy istniejącego porządku.

Odżegnując się od lewactwa, które silnie w swoim manifestcie krytykuje, wykazuje że system posiada środki, za pomocą których absorbuje on bezmyślne akty sabotażu i tym samym pożera energię, która jest przeciw niemu obracana.

Formuluje też kilka praw rządzących rozwojem cywilizacji, które określa mianem ZASAD: ZASADA PIERWSZA. *Jeżeli dokonuje się małej zmiany, która wpływa na długookresowy trend historyczny, efekt tej zmiany prawie zawsze będzie krótkotrwały – ogólny trend szybko powróci do swego pierwotnego stanu. (Przykład: ruch reformatorski powołany w celu oczyszczenia społeczeństwa z politycznej korupcji odnosi trwałe efekty; prędzej czy później reformatorzy rozluźnią nacisk i korupcja rozwinie się ponownie. Polityczna korupcja ma tendencję do pozostawiania na stałym poziomie lub powolnej zmiany wraz z ewolucją społeczeństwa.*

Skuteczne polityczne zmiany na lepsze byłyby powszechne tylko w zestawieniu z szeroko zakrojonymi przemianami społecznymi; MAŁA zmiana w społeczeństwie nie wystarczy. Jeżeli drobna zmiana w długookresowym trendzie historycznym wydaje się mieć charakter stały, dzieje się tak dlatego, że owa zmiana działa w tym samym kierunku, w którym trend już zmierzał, a więc trend nie zmienił się, lecz tylko został nieco przyspieszony.

Pierwsza zasada jest niemal tautologią. Gdyby trend ” mimo małych zmian ” nie był stabilny, raczej błędziłby przypadkowo, niż podążał w określonym kierunku; innymi słowy, nie byłby wcale długookresowym trendem.

¹⁵ Tamże, str. 80.

Nurt ten w zamian miałby wyzwolić w jednostkach wolę życia i wskazać drogę w kierunku pojawienia się nadzwyczajnych perspektyw dla rozwoju duchowego, który służyć miałby także rozwojowi całej kultury i w sposób stopniowy oświecałby ludzkość. Zanim to jednak nastąpi, zadaniem tego nurtu jest zniszczenie wszelkich resztek, które mogłyby zagrozić wyłonieniem się w sposób czysty nowej ery ludzkości.

Według tego modelu, przeżywamy właśnie okres wstrząsów duchowych i cywilizacyjnych, które są konieczne dla dalszej ewolucji ludzkości i mają w sposób bezpośredni wykazać, że nie może być porządku bez poprzedzającego go chaosu, na który składają się wojny, okrucieństwa, korupcja, kłamstwa, degeneracja moralna i zwiększające się poczucie alienacji i grozy.

Okres ten nazywa Crowley Eonem Horusa. Poprzedzać go zaś miały dwa okresy: Eon Izdy i Eon Ozyrysa, z których pierwszy miałby się charakteryzować indyferentyzmem seksualnym i brakiem zorganizowanych instytucji społecznych oraz praw moralnych, a drugi zaś powstaniem pierwszych ograniczeń moralnych, kodeksów prawnych oraz represyjnych instytucji, z czym miałby współgrać rozwój judaizmu i chrześcijaństwa, jako najbardziej tępiących swobodę duchową systemów religijnych.

Crowleyowi także Europa zawdzięcza pierwsze obok wydawnictw Towarzystwa Teozoficznego, pod przewodnictwem Heleny Bławatskiej, pisma popularyzujące doktryny i ścieżki wyzwolenia pochodzące z Dalekiego Wschodu (Japonia, Chiny, Tybet, Indie), dzięki którym następuje niezwykle wzrost zainteresowanie tymi systemami, który wywołuje w latach „60, dzięki staraniom kontrkultury, prawdziwą rewolucję paradygmatyczną w świecie Zachodu, która różnymi ścieżkami całkowicie zmienia oblicze naszej kultury.

Tak więc myśląc o globalizacji duchowości, należy wrócić do jej przyczyn i początków, które spoczywają w często cieniu oficjalnej historii, tam gdzie kiełkowała, chadzająca dziwnymi ścieżkami myśl kontrkulturowa.

Jeśli weźmiemy do analizy typowe dla myśli europejskiej pojęcie życia ludzkiego, które ukształtowało główny nurt kultury i wszelkie wyobrażenia na jego temat, to musi nam się narzucić wniosek, że życie jest dziwnym, pełnym cierpienia, niekontrolowanym wydarzeniem bez przyczyny, na którego końcu czeka nas przerażająca śmierć.

Taka wizja rozpowszechniła się niewątpliwie dzięki religii chrześcijańskiej, która przez wiele wieków była podstawowym fundamentem

na naszej planecie. Efekty opisuje on w następujący sposób: *Dzięki tym wizjom zaprowadziłem harmonię między wszystkimi systemami doktryny magicznej. Symbolizm kultów azjatyckich, idee żydowskich i greckich kabalistów, arkana gnostyków, panteon pogański, od Mitry po Marsa, misteria starożytnego Egiptu, inicjacje eleuzyjskie, saga skandynawska, rytuały Celtów i Druidów, tradycje meksykańskie i polinezyjskie, mistycyzm Molinosa i islamu sklasyfikowałem tak, aby nie było pomiędzy nimi sprzeczności. Dokonałem przeglądu całego minionego Eonu, a każdy jego element poddałem zwierzchnictwu Horusa – zwycięskiego dziecka w koronie, Pana Eonu zapowiadanego w Księdze Prawa.*¹⁹

Co nas jednak najbardziej ciekawi, to fakt że Crowley na kilkadziesiąt lat wyprzedził tym samym globalizacyjne tendencje, popularnego od lat '70 XX wieku, ruchu New Age w dziedzinie duchowości, który bazując jednak na uproszczonym synkretyzmie, nie jest jednak w stanie poprzez powierzchowne łączenie odległych kulturowo wątków, osiągnąć poziomu wiedzy Crowleya, który studiowaniu wszystkich tych systemów poświęcił całe życie osiągając w efekcie jedynie w swoim rodzaju i całkowicie pozbawiony wewnętrznych sprzeczności system magiczno-światopoglądowy, który dla współczesnych okultystów jest wzorem do naśladowania.

Innymi słowy, Crowley wyprzedził wszelkie tendencje obecne dziś przede wszystkim w elektronicznych mediach, które spinając odległe od siebie fizycznie obszary geograficzne i kulturowe, zaprowadzają w wizualnym dyskursie rodzaj ruchomej mozaiki, która zmienia naszą mentalność poprzez nagłe rozwarcie ostrza percepcji, zachęcanego jeszcze do ciągłego obserwowania, pochłaniania i przetwarzania tej masy informacji, czego oczywiście żadna świadomość nie jest w stanie uczynić ze względu na zbyt dużą jej dawkę, zmuszona tym samym do wytwarzania reakcji obronnych.

Jak potwierdza to wielu jego uczniów, sam Crowley był człowiekiem niezwykłym i niepowtarzalnym, któremu większość z nich zawdzięcza praktycznie całą swą, wysoko rozwiniętą osobowość, dla której osiągnięcia drogę wskazał im właśnie ów wielki mag.

Crowley, jak sam twierdził, zapoczątkował pewien ruch społeczno-światopoglądowy, zwany przez niego „nurtem 93”, a którego zadaniem miałyby być niszczenie resztek panującego paradygmatu, skazującego ludzi na bierność służenie krwiożerczemu porządkowi, wymuszającemu stagnację duchową i powolne ograbianie ludzkości z wszelkich jej zdobyczy: od kultury, po środowisko naturalne.

¹⁹ Zob. Gerald Suster, *Dziedzictwo Bestii*, Wyd. OKULTURA, Warszawa 2002, str. 59.

ZASADA DRUGA. Jeżeli dokonuje się zmiany wystarczająco dużej, by na stałe zmieniła długookresowy trend historyczny, wtedy zmienia się również społeczeństwo jako całość. Innymi słowy, społeczeństwo jest systemem, w którym wszystkie elementy są ze sobą powiązane i nie można trwale zmienić żadnej ważnej części bez wywołania zmiany również w innych jego częściach.

ZASADA TRZECIA. Jeżeli dokonuje się zmiany wystarczająco dużej, aby odwrócić długookresowy trend, to konsekwencje dla społeczeństwa jako całości nie mogą być zawczasu przewidziane (Chyba, że poszczególne inne społeczności przeszły przez taki sam proces zmian” w tym przypadku można na gruncie empirycznym przewidzieć, że następna społeczność, która przejdzie przez taki sam proces prawdopodobnie doświadczy podobnych konsekwencji).

ZASADA CZWARTA. Nowy rodzaj społeczeństwa nie może zostać zaprojektowany na papierze. Oznacza to, że nie można zaplanować nowej formy społeczeństwa zawczasu, później ją ustanowić i oczekiwać, że będzie funkcjonowała zgodnie z wcześniejszym planem.¹⁶

Mało ludzi przed Kaczyńskim sformułowało swoją krytykę w tak jasny i przejrzysty sposób nie wahając się nazywać rzeczy po imieniu, tym samym opowiadając się po drugiej stronie barykady, w krainie kontrkulturowego buntu przeciwko wszelkim formom zniewalającym wolę człowieka.

Skrajne działanie Unabombera było w tym wypadku także potwierdzeniem całego sposobu myślenia, systemu krytycznego, który zbudował w oparciu o swój styl życia, całkowicie niezależny od wypustek porządku społecznego, a więc tym samym jedyną konsekwentną formą realizacji swoich tez i żądań, mogącą przedrzeć się do ropiącego serca maszyny, z którą walczył!

Jeśli mielibyśmy wskazać człowieka, który swoją działalnością życiową i eksperymentami wpłynął na współczesną kontrkulturę najbardziej, z pewnością byłaby to jedna osoba – Aleister Crowley. Ten wybitny okultysta, mag, poeta, podróżnik, filozof i psychonauta, już za życia określany jako „najbardziej zwyrodniały człowiek na ziemi”, w swoich pismach i czynach okazał się być niezwykle wyczulony na to, co miała przynieść przyszłość przewidując

¹⁶ Tamże, str. 73-74.

wiele z rzeczy, które dopiero miały nastąpić, dając wielu z nim bezpośredni początek, a dla innych będąc bodźcem.

Wychowany w skrajnie protestanckiej rodzinie, należącej do fanatycznej sekty Braci Plymouth, Aleister od dzieciństwa stykał się z „ciemną stroną” chrześcijaństwa. W myśl ideologii sekty, członkowie jego rodziny posługiwali się dosłowną interpretacją Biblii jako słów samego Ducha Świętego, głosili powszechne kapłaństwo, wierzyli w boskość Chrystusa i oczekiwali jego ponownego nadejścia; nade wszystko jednak odcinali się od świata zewnętrznego i starali się utrzymywać kontakty tylko między sobą.

Dom Crowleyów stanowił miejsce ich spotkań towarzyskich, które zawsze przerażały się w nabożeństwa, bądź dysputy religijne. Młody Aleister większość czasu spędzał na lekturze Biblii pod bacznym okiem ojca. A kiedy ten wyjeżdżał w kraj głosić słowo boże, dostawał się pod kuratelę nienawistnej mu matki, która nazywała go apokaliptyczną Bestią 666.

Kiedy umarł jego ojciec, paranoicznie obwiniany przez matkę za jego śmierć, dostał się pod skrzydła opieki swojego wuja, który dalej starał się kształcić go w „religijnej atmosferze” nie pozwalając na żadne wychylenie od normy poprzez blokowanie wszelkiej możliwości swobodnego rozwoju intelektualnego młodzieńca. Tyrania wuja okazała się jednak niczym w porównaniu z metodami wielbego Champneya, prowadzącego w Cambridge szkołę dla chłopców, których ojcowie należeli do Bractwa, a do której młody Crowley został oddany.

W przybytku tym chłopak dowiedział się jeszcze więcej na temat bożego miłosierdzia dzięki mieszance modlitwy i kary chłosty, którą stosowano jako główną terapię na wyczyszczenie duszy z pokus zmysłowych. Po pewnym czasie chłopca, chorego na nerki, rozstrojonego psychicznie i wycieńczonego fizycznie od kar cielesnych przeniesiono do szkoły w Malvern, gdzie znęcano się nad nim ze względu na zły stan zdrowia.

Wzrastający w takiej atmosferze Crowley nie tylko nie podporządkował się religijnemu reżimowi, ale nabrał do niego odrazy i skrajnej wrogości, kiedy tylko natrafił na bardziej liberalny pedagogiczny grunt, co przełożyło się w życiu późniejszym na antypatyczny stosunek do religii chrześcijańskiej w ogóle.

Niedługo potem otrzymał spadek po ojcu wynoszący 40.000 funtów, co pozwoliło mu wreszcie realizować swoje wewnętrzne pragnienia, jakimi były poezja, studia i podróże.

W międzyczasie Crowley stał się też wybitnym szachistą wygrywając nawet pojedynki z późniejszym mistrzem Szkocji, a jego zainteresowanie wspi-

naczką uczyniło go ponadprzeciętnym przedstawicielem tej sztuki. Jednak to jego przygoda z magią i okultyzmem miała uczynić z jego osoby legendę współczesnej mistyki i guru kontrkultury.

Crowley, do końca życia oddany naukom tajemnym i magii (dla której ukuł specjalną nazwę „magija”, co miało wskazywać na jej tajemny charakter i odróżnić ją od zwykłego kuglarstwa), napisał przez całe życie mnóstwo książek traktujących o arkanach tej sztuki kontrolowania rzeczywistości, dla której przyjął specyficzną definicję brzmiącą tak: *Magija jest nauką i sztuką powodowania zmiany zgodnie ze swoją Wolą*.¹⁷

Kluczowym słowem dla jego całego systemu ” zwanego Thelema, jak też życia, które prowadził, była zaś właśnie Wola; pojęcie wywodzące się z mistycznego objawienia, którego Crowley doznał w 1904 r. w Kairze, zapisanego pod postacią świętej dla thelemitów księgi, *Liber AL vel Legis*.¹⁸

Wola, czyli po grecku Thelema, jest u niego głównym wyznacznikiem prawdziwej natury i mocy człowieka, drogowskazem życiowym, jak też jedynym prawem, któremu na imię brak wszelkich ograniczeń. Innymi słowy jest to wyznanie indywidualizmu i pragmatyzmu na gruncie eksperymentalnego okultyzmu.

Droga absolutnej wolności, którą proklamowała *Liber AL vel Legis*, była jednym z najpotężniejszych bodźców dla całej kontrkultury XX wieku, która odbiła się zarówno wśród bitników i w ruchu psychodelicznym, jak też w ruchu industrialnym i neopogaństwie, stając się poważnym czynnikiem w erozji tradycyjnych, wywodzących się z kręgu judeo-chrześcijaństwa i oświeceniowego racjonalizmu, pojęć jednostki, społeczeństwa, życia, szczęścia i śmierci, czyli właściwie wszystkich podstawowych filarów zachodniej cywilizacji.

Jego maksymę: „Żyj niebezpiecznie!”, przyswoili sobie wszyscy ci, których celem w następnych dekadach stało się wyłamywanie muru ludzkich ograniczeń oraz dokonywanie transgresji poza poznaną wersję rzeczywistości. Można powiedzieć, że Wielka Bestia 666 stała się w ten sposób niejako kontrkulturowym świętym wyznaczając swoim życiem kierunek, którym podążyli inni śmiałkowicie.

W jednym ze swoich najciekawszych dokumentów, noszącym nazwę *The Vision and The Voice*, opisuje on jedną ze swoich magicznych operacji, dzięki której osiągnął duchowe zrozumienie wszystkich ścieżek duchowej gnozy

¹⁷ Zob. Aleister Crowley, *Magija w teorii i praktyce*, Wyd. EJB, Kraków 1998.

¹⁸ Zob. *Liber Legis*